

# Nie chcemy być sprzedawcami mydła, nie będziemy komiwojażerami

Wyzaczyliśmy sobie na tę kadencję cel: zwiększenie liczebności związku do 800 gmin. Rzecz jasna przekonywanie wójtów i rad nie jest łatwe. Ale nie będziemy składać obietnic bez pokrycia. Zależy nam, żeby gminy wstępujące do naszej organizacji widziały w tym sens – mówi Marek Olszewski, przewodniczący Związku Gmin Wiejskich RP. Komentuje też słaby system finansowania rozwoju wsi. Jego zdaniem w Polsce realizowana jest polityka dwóch prędkości: specjalna dla miast, bo są lokomotywami gospodarki, oraz poboczna dla reszty kraju. Trzeba inaczej pokierować strumieniami pieniędzy, aby dysproporcje pomiędzy miastem a wsią w końcu zaczęły się zmniejszać.

Rozmawiał: Janusz Król





Mamy ofensywną problematykę miejskiej. Jest silnie obecna w mediach, rząd przyjął Krajową Politykę Miejską, Sejm ostatnio uchwalił kilka istotnych dla miast ustaw, natomiast nie widać większego zainteresowania problematyką wsi. Jak pan się na to zapatruje i co Związek Gmin Wiejskich zamierza z tym zrobić?

Patrzmy na to z niepokojem. Polityka miejska musi współbrzmieć z polityką dla obszarów wiejskich. W Polsce problemy rolnictwa i gospodarki rolnej utożsamiono ze sprawami życia na wsi. A wieś to przede wszystkim obszar, na którym, owszem, są rolnicy, są hektary, które się orze, na których się sieje i zbiera, jest produkcja mleczna, produkcja mięsa i tak dalej, ale obszary wiejskie to także miejsce zamieszkania milionów Polaków. Trzeba pamiętać, że one muszą się rozwijać i oferować taki sam poziom usług społecznych, jak miasta. Obecnie dostępność żłobka, przedszkola, świadczeń zdrowotnych czy opieki społecznej jest na wsi wyraźnie gorsza niż w mieście. To jest nie do zaakceptowania.

**Chyba już tak nie jest. Może gdy chodzi o żłobki, ale z przedszkolami i szkołami chyba jest podobnie?**

Jest lepiej, ale wciąż jeszcze nie tak samo. Dzieci wiejskie wciąż mają dalej do szkół. A to, że dziecko miejskie wstaje o siódmej, podczas gdy wiejskie o piątej trzydzieści, nie jest obojętne dla jego rozwoju. Ja wstaję, kiedy autobus szkolny już jedzie. Jeżeli więc będzie polityka dwóch prędkości – specjalna dla miast, bo są lokomotywami rozwoju, a zapomni się o obszarach wiejskich, to te dysproporcje nie będą znikać. Być może tylko dzięki środkom zewnętrznym, dzięki aktywności samorządów lokalnych, nie będą się powiększać. Pamiętajmy, z jakiego poziomu polska wieś startowała w roku 1990! Była nieprawdopodobnie zaniedbana. W mojej wsi 25 lat temu jedyna lampa stała na skrzyżowaniu. To już oczywiście historia, ale w ciągu tych lat miasta rozwijały się znakomicie. Trzeba uczciwie powiedzieć, że środki z regionalnych programów operacyjnych w większości trafiały do miast. A wieś cierpiała z tego powodu, że środki z PROW-u były przekazywane na dotacje bezpośrednie do gospodarstw, na unowocześnienie

rolnictwa. W związku z tym na infrastrukturę, na drogi, tych pieniędzy nigdy nie było za dużo. Oczywiście można pokazać, że tu i tam coś się buduje, ale w stosunku do potrzeb rewelacji nie ma.

**Dlaczego samorząd wiejski jest niedoceniany? Mówi się, że Polska to kraj wiejski – i to prawda, bo jak na standardy światowe miasta mamy bardzo mało. Mówi się, że mamy w Polsce kulturę wiejską, szlachecką, a pan tu twierdzi, że wieś jest niedoinwestowana, zapomniana, a rozwijają się miasta. Mam dysonans poznawczy...** Oczywiście trzeba spojrzeć na to dwutorowo. Wszyscy jesteśmy ze wsi, nieprawdaż? Natomiast mówimy tu przede wszystkim o infrastrukturze technicznej, o sieciach wodociągowych, kanalizacyjnych, telekomunikacyjnych, gazowych, o dostępności do konkretnych usług społecznych. Wieś ma ogromny potencjał – ludzi przyzwyczajonych do ciężkiej, porządnej pracy, ma spaniałe organizacje. Ochotnicze straże pożarne to coś genialnego, ewenement na skalę europejską! Stowarzyszenia, które pełnią równocześnie funkcję formacji obrony cywilnej, pomocy sąsiedzkiej i prowadzą jeszcze działalność kulturalną. Są koła gospodyń i ja w swojej gminie, fakt że dosyć dużej, bo 20-tysięcznej, mam 50 stowarzyszeń.

**Aktywność i vitalność polskiej wsi jest ogromna, ale my, wójtowie gmin wiejskich, nie jesteśmy w stanie sprostać wszystkim oczekiwaniom mieszkańców i stworzyć wszędzie warunków życia zbliżonych do miejskich.**

**Czyli trzeci sektor jest silny. Nie nazywa się „ruchy miejskie”, i może nie jest aż tak bardzo nowoczesny i hołubiony, ale za to jest i naprawdę działa w odróżnieniu od tych ruchów...**

Naprawdę działa. Oczywiście, podobnie jak w mieście, organizacje te składają zapotrzebowanie na pieniądze, bo ich funkcjonowanie kosztuje, ale przecież to są fajne rzeczy. Aktywność i vitalność polskiej wsi jest ogromna, ale my, wójtowie gmin wiejskich, nie jesteśmy w stanie sprostać wszystkim oczekiwaniom mieszkańców i stworzyć wszędzie warunków życia zbliżonych do miejskich.

**To w ogóle możliwe?**

W gminach podmiejskich to jest możliwe. Ale tam, gdzie główne źródło dochodów stanowi podatek rolny, a dostęp do środków unijnych jest, jaki jest – powiedzmy to wprost, że w PROW-ie nie ma wielkich pieniędzy – to dystans jest niestety duży i trudny do odrobienia. I właśnie tam następuje wyludnianie się wsi. Bo nie ma czegoś takiego, jak jednolity obszar wiejski na terenie całego kraju. Gminy podmiejskie często są bogate, bo gdy w mieście ubywa mieszkańców, w tych gminach przybywa. Ja mam u siebie od 10 lat tę samą liczbę uczniów – migracja nadrabia demografię. Ale są też gminy wiejskie daleko od szosy, gdzie poziom życia jest zdecydowanie niższy, które nie miały za co odrobić zapóźnień cywilizacyjnych. My w Związku czasem się spieramy, bo punkt widzenia wójta gminy podmiejskiej bywa zupełnie inny niż wójta z trzytysięcznej, typowo rolniczej gminy. I to wieś, i to wieś, ale mówimy różnymi językami, bo przez ostatnie lata mieliśmy zupełnie różne możliwości rozwoju.

**Jedną z przyczyn zapóźnień jest historia, ale dziś wszyscy dostają mniejszą czy większą szansę, by poprawić warunki, dostają środki na rozwój i wszyscy w jakimś stopniu z tego korzystają. Czego brakuje? Ośrodek koordynacyjny, zintegrowanej polityki...**

Oczywiście, że musi być zintegrowana polityka wiejska. Wspomniał pan o przyjętej przez rząd polityce miejskiej. To wskazuje wyraźnie, że Rzeczpospolita zwróciła uwagę na znaczenie rozwoju miast. Ale musi równolegle pomyśleć o rozwoju obszarów wiejskich, bo dopiero te dwie polityki stworzyłyby program rozwoju kraju jako całości. Skoro jest polityka miejska, a zamiast polityki wiejskiej jest: róbcie co chcecie, improwizujcie itd.,

to nie ma nadziei na to, że kraj będzie się rozwijał równomiernie.

**Co jako Związek Gmin Wiejskich robicie w tym zakresie?**

Przede wszystkim pilnujemy prawa. Jesteśmy w Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, która – cokolwiek by o niej powiedzieć – działa, choć powinna być sprawniejszym narzędziem uzgadniania projektów i aktów prawnych. Uczestniczymy w komisjach sejmowych, możemy więc prowadzić lobbings w parlamencie. Wprawdzie styl pracy parlamentu jest taki, że jest nam bardzo trudno, ale staramy się. Gdybyśmy mieli większy potencjał, więcej ekspertów, byłibyśmy skuteczniejsi. Staramy się też być obecni w mediach, żeby problemy obszarów wiejskich, prowadzenie zadań przez samorządy wiejskie, pojawiały się w prasie ogólnopolskiej i samorządowej. Udzielamy też gminom pomocy prawnej, bo dzwonią do nas koledzy wójtowie z prośbą o poradę, a że korzystamy z kancelarii prawnej, staramy się pomóc w rozwikłaniu czasem bardzo skomplikowanych problemów. Muszę jeszcze powiedzieć o licznych programach, które realizujemy i oferujemy nie tylko naszym członkom. Nie dzielimy gmin na członków i nieczłonków Związku Gmin Wiejskich, choć pewnie powinniśmy to robić. W wielu programach z zakresu trudnych spraw gospodarki odpadami, racjonalizacji gospodarki energetycznej, OZE, organizujemy szkolenia, konferencje tematyczne. Dostarczamy wiedzę. Mamy mały ośrodek analiz i dysponujemy wiedzą o wszystkich gminach wiejskich w Polsce, o najważniejszych wskaźnikach, wydatkach, dynamice inwestycyjnej – dysponujemy bazą, która daje nam obraz polskiej wsi. Nasza skuteczność jest przez naszych członków zauważana – choćby utrzymanie wagi wiejskiej w algorytmach subwencji oświatowej to pieniądze dla gmin wiejskich, bez których miałyby one spory problem.

**To przez lata był pański osobisty sukces.**

Mój też, ale Związku przede wszystkim.

**Jak to jest być przewodniczącym, bo minęło zaledwie parę miesięcy, od kiedy objął pan tę funkcję?**

Zupełnie inaczej niż wiceprzewodniczącym! Czuję odpowiedzialność za najliczniejszą organizację samorządową w Polsce. Miałem znakomitego poprzednika, który kierował tym Związkiem przez 20 lat. Doceniam wszystko, co zrobił, ale cóż, czas biegnie i na pewno potrzebne są pewne zmiany w samym funkcjonowaniu organizacji. Pojawiają się także nowe wyzwania. Musimy być liczniejsi. Reprezentatywność wiąże się w oczywisty sposób z liczebnością.

**Staramy się być obecni w mediach, żeby problemy obszarów wiejskich, prowadzenie zadań przez samorządy wiejskie, pojawiały się w prasie ogólnopolskiej i samorządowej. Udzielamy pomocy prawnej, bo dzwonią do nas koledzy wójtowie z prośbą o poradę, a że korzystamy z usług kancelarii, staramy się pomóc w rozwikłaniu czasem bardzo skomplikowanych problemów. Dochodzą do tego liczne programy, które realizujemy i oferujemy nie tylko naszym członkom.**

**No właśnie, na 1600 gmin wiejskich ile należy do ZGW RP?**

Prawie 570. To stanowczo za mało. Wyzaczyliśmy sobie na tę kadencję cel: zwiększenie liczebności Związku do 800 gmin. Rzecz jasna przekonywanie wójtów i rad – bo to rady muszą podjąć uchwałę o przystąpieniu do Związku – wcale nie jest łatwe. Nie chcemy być sprzedawcami mydła, takimi komiwojażerami. Zależy nam na tym, żeby gminy wstępujące do Związku widziały w tym sens. Nie liczyły, ile

trzeba wpłacić składki, choć te składki wcale nie są wysokie. Ale żeby widziały sens we wspólnym działaniu. Wiemy, że atrakcyjność związku wynika z jego skuteczności.

**Trudno być skutecznym, jeżeli się nie ma pieniędzy. A nieduży związek z niskimi składkami nie ma dużych szans na spektakularne akcje PR, akcje medialne czy choćby na ekspertyzy, aby bronić swojego stanowiska.**

Tak. Duże organizacje samorządowe i na pewno zamożniejsze niż ZGW RP – Związek Miast Polskich czy Związek Powiatów Polskich – dysponują oczywiście zupełnie innymi możliwościami finansowymi i organizacyjnymi. Rzeczywiście stać ich na analizy, na ekspertyzy prawne, badania i na większą niż nasza aktywność. Przez te parę miesięcy wzmocniłem nieco biuro, po to właśnie, byśmy byli bardziej widoczni w komisjach sejmowych, na ogólnopolskich konferencjach samorządowych, ale to nadal niewiele w stosunku do naszych kolegów z wielkich miast i powiatów. Staramy się nadrabiać, że tak powiem, nasze możliwości większą aktywnością. Chcę, by pracowali z nami także byli wójtowie. Poprosiłem kolegów, którzy nie pełnią już funkcji, nie są czynnymi wójtami, o współpracę. Mariusz Poznański, Leszek Świętański i Edward Trojanowski to ludzie, którzy świetnie znają potrzeby gmin wiejskich i jednocześnie mogą się poświecić wspieraniu Związku. Chcemy też nieco zmienić formułę działania. Postawiliśmy sobie cel, aby odbyć spotkania we wszystkich 16 województwach, nawiązać współpracę z wojewódzkimi konwentami wójtów, ze związkami regionalnymi gmin wiejskich. Chcemy z nimi współpracować. I być może zrezygnujemy z corocznych kongresów na rzecz spotkań regionalnych. Myślę, że w ten sposób dotrzemy do większej liczby wójtów i radnych w gminach wiejskich w Polsce, bo na nasz kongres przyjeżdżają zwykle przedstawiciele tych samych jednostek. Tegoroczny XVI Kongres Gmin Wiejskich był szczególny, bo mieliśmy 30 proc. nowych uczestników. Zupełnie nowych, niezrezygnowanych w naszym Związku. Wydaje mi się, że to pokazało atrakcyjność naszej organizacji. Ale nad tym trzeba nieustannie pracować. ■